

## PROFESJA ZAKONNA TAJEMNICĄ ZAŚLUBIN

Kiedy w połowie IV wieku w zachodniej Europie poznano „Życie św. Antoniego“ napisane przez św. Atanazego, wnet zaczęły powstawać liczne klasztory. Wielu mężczyzn i niewiast nawracało się i składało profesję monastyczną, naśladowując w ten sposób życie i czyny mnicha z pustyni egipskiej.

Już jednak pod koniec IV wieku profesję niewiast zaczęto odróżniać od profesji mnichów i uważać ją za ceremonię specjalną.

Co na to wpłynęło? Wszak pójście za Chrystusem tak od jednych jak i od drugich wymagało tego samego całkowitego porzucenia świata i odwrócenia się od złego, a zwrócenia się i oddania Chrystusowi; wymagało tego samego nawrócenia, które profesja monastyczna objawiała jako nowy chrzest. Ojciec Morin, benedyktyn z opactwa w Maredsous, w swojej książce „Ideal monastyczny a życie pierwszych chrześcijan“ rozwija to zagadnienie w długim rozdziale zatytułowanym „Chrzest a profesja zakonna“ i wykazuje, że cztery zasadnicze elementy obrzędu chrztu znajdują się również w rycie profesji. Są to:

- 1) odrzekanie się
- 2) wyznanie wiary
- 3) śmierć mistyczna
- 4) wręczenie widomych znaków nowego życia.

Przy obrzędzie chrztu kapłan pyta trzykrotnie katechumena:

- 1) czy odrzeka się złego ducha
- 2) czy odrzeka się wszystkich spraw jego
- 3) czy odrzeka się wszelkiej pychy jego.

Przyszłego profesja podobnie się pyta:

- 1) czy chce odrzec się świata i pychy jego — i to będzie ślub dążenia do doskonałości: *conversatio morum*.
- 2) czy chce odrzec się nawet przywiązania do własnej rodziny, i o ile ono mogłoby być przeciwne miłości winnej Jezusowi Chrystusowi — i to będzie ślub stałości miejsca,
- 3) i wreszcie czy chce odrzec się własnej woli, aby wziąć na siebie jarzmo posłuszeństwa.

Po negatywnej stronie wielkiego aktu następuje pozytywna: kandydat chrztu wyznaje swoją wierność Chrystusowi odmawiając głośno *Credo*; kandydat do życia mniszego wygłasza formułę profesji, która go na zawsze łączy z Chrystusem.

Z kolei następuje mistyczna śmierć: neofita zanurza się w wodzie chrzcielnej — jest pogrzebany, jak mówi św. Paweł, z Chrystusem w śmierci przez chrzest, by powstać do nowego życia; profes kładzie się na posadzkę kościelną a odmówione nad nim modlitwy *ad faciendum monachum* „czynią“ go mnichem.

Oznaką zewnętrzną łaski uswięcającej i niewinności duszy u nowo-ochrzczonego jest biała szata. Widzialną oznaką nowego zrodzenia u mnicha jest czarna tunika w kształcie krzyża, bo ten drugi chrzest, jak zaznacza Ojciec Morin, to już chrzest pokuty, żmudniejszy od pierwszego, to przyobleczenie się w Chrystusa Ukrzyżowanego.

Płonącą świecę, symbol Chrystusa — Światłości, jaką otrzymuje nowo-ochrzczonego, zastępuje wezwanie diakona skierowane tuż przed Komunią św. do leżącego na posadzce kościelnej mnicha: *Surge qui dormis et illuminabit te Christus*. Przyjmowanie Komunii św. starożytni chrześcijanie uważali za zbliżanie się do Światłości:

Chrzestnym życzeniem pokoju odpowiadają braterskie uściski, w czasie których śpiewa się psalm 132. Jest w nim mowa o błogosławieństwie Bożym tak obfitym, że „niby wonny olejek spływa z głowy na skraj szaty jego“. Jest to odpowiednik chrzcielnego *chrismatio* — namaszczenia głowy nowo-ochrzczonego krzyżem świętym.

„Oto jak dobrze i przyjemnie mieszkać braciom razem!“ Neofitę z radością przyjmuje Kościół jako swoje nowe dziecko, profesja przyjmuje Zakon jako swego syna, bo równie jak Kościół i Zakon nazwany jest **M a t k ą**.

Jak się więc to stało, że wkrótce profesja młodych dziewcząt wyrażała się inaczej: nie w formie chrztu lecz zaślubin.

Konsekracja dziewic od IV wieku zachowała się prawie bez zmian. Jeśli chodzi o profesję w zgromadzeniach zakonnych, to o ile nie stała się ona ceremonią pogrzebową z całunem i świecami przedstawia się prawie zawsze i wszędzie jako akt zaślubin. Dlaczego? Czy przestano dopatrywać się w profesji analogii z chrztem? Nie. Lecz popatrzone na chrzest z innego punktu widzenia, a mianowicie jako na tajemnicę zaślubin.

Że chrzest jest tajemnicą zaślubin, mamy tego piękny przykład w uroczystości Epifanii, która na Wschodzie była pierwotnie świętem chrztu a równocześnie uroczystością zaślubin. Kościół w jednym dniu obchodził tam:

- 1) pokłon mędrców
- 2) chrzest Chrystusa
- 3) gody w Kanie.

Dlaczego takie zestawienie? Zrozumiemy to, jeśli pojmiemy zachodzącą tu grę symboli. A więc: chrzest Chrystusa jest aktem symbolicznym: Chrystus wchodzi do wody, aby ją oczyścić i udzielić jej swego Ducha, Ducha życia i świętości, i aby pokazać, że łączy się z wodą jak ze swoją Oblubienicą — Kościołem, który się z tej wody narodzi. Procesja mędrców przedstawia pochod królów ziemskich, którzy przybywając na te boskie zaślubiny przynoszą z sobą dary. Gody w Kanie, które kończą ceremonię zaślubin, są ucztą weselną — symbolem uczty Eucharystycznej, są tajemnicą oblubieńców, Chrystus daje się swej oblubienicy.

Wspaniale to wyraża antyfona do *Benedictus*:

Dzisiaj Kościół łączy się z niebieskim Oblubieńcem,  
Albowiem Chrystus obmył w Jordanie jego grzechy.  
Mędrcy śpieszą z podarunkami na gody królewskie  
A goście weselni cieszą się winem uczynionym w gody.

Kościół Wschodni zapraszał kandydatów do chrztu śpiewając w Jutrzni: „O wy, którzy zostaliście zaproszeni na gody niebieskiego Oblubieńca, skłońcie się, aby w to chwalebne święto przyjąć chrzest i szatę godową, którą Duch Święty wam utkał“. W ten sposób Wschód wybierając Epifa-

nię dla uczczenia chrztu, uwypukla szczególnie tajemnicę zaślubin Chrystusa z Kościołem i duszą, którą ten sakrament zawiera. Pontyfikał Rzymski na pierwszym miejscu wyznacza Epifanię na dzień Konsekracji Dziewic. Jeśli połączona jest z profesją monastyczną, to trudno wyobrazić sobie na ten obrzęd aktualniejsze święto jak Epifanię, która łączy w sobie:

- 1) chrzest — zrodzenie nowego człowieka,
- 2) dar mędrców — dar samego siebie,
- 3) gody — zaślubiny z Chrystusem.

Mamy zresztą inną wskazówkę równie fundamentalną o tej tajemnicy, że chrzest jest również tajemnicą zaślubin z Kościołem i duszą, mianowicie w liście św. Pawła do Efezjan. Jak psalm 84 nazwany jest psalmem monastycznym ze względu na zachodzące tam słowa o nawróceniu i o szukaniu Boga, tak list do Efezjan zwie się listem monastycznym. Godne jest uwagi, że św. Paweł nie mówi w tym liście o chrzcie, lecz przeciwnie o zaślubinach Chrystusa z Kościołem i duszą, a chrzest ukazuje jako pierwszy ryt tych godów mistycznych. To nie chrzest nazywa się tam godami, lecz gody zaczynają się obmyciem: „... Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go obmyciem wodą w słowie żywota, aby przysposobić samemu sobie Kościół chwalebny, nie mający ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany“ (Ef 5, 25—27). Sens staje się jeszcze jaśniejszy w 2 liście do Koryntian: „Ubiegam się o was z bożą zazdrością — pisze tam św. Paweł — gdyż poślubiłem was czystą pannę jednemu mężowi, Jezusowi Chrystusowi“ (2 Kor 11,2). Zaślubiny Chrystusa z Kościołem są więc poprzedzone obmyciem, które oczyszcza, uświęca i konsekruje. Jeśli czytamy św. Pawła w świetle liturgii Epifanii i komentarzy Ojców Kościoła, to łatwiej rozumiemy jego myśl. Jest ona następująca: Chrystus zstąpił z nieba i wydał się na mękę krzyżową, aby zdobyć swoją oblubienicę i „przedstawić ją sobie samemu“ całą chwalebna. Takie jest w skutku dzieło Ducha Świętego, które Chrystus nam wysłużył na krzyżu i którego udziela swemu Kościołowi przez chrzest, aby go oczyścić, uświęcić i dać mu płodność w dobrych uczynkach.

W ten sposób wszyscy stajemy się członkami tej jedynej oblubienicy Chrystusowej, jaką jest Kościół. Każdy ochrzczony może powiedzieć o sobie, że jest duchowo zaślubiony z Chrystusem. W szczególny jednak sposób może to powiedzieć ten, kto odwrócił się od świata, by szukać wyłącznie Boga.

Wiara jest łaską. Powołanie zakonne również. Tu i tam Chrystus jest tym, który powołuje. To On ma inicjatywę. On daje wiarę, On oczyszcza i uświęca w sakramencie chrztu, On powołuje człowieka, by opuścił wszystko dla Niego i poszedł za Nim drogą wyrzeczenia. Na wezwanie to człowiek odpowiada oddaniem się całkowitym. Taki jest sens ceremonii profesji, która jest jak gdyby dopełnieniem naszego chrztu. Łaska chrztu i łaska powołania stapiają się w duszy w jedno. Przyjęcie welonu *velatio virginalis*, które niegdyś stanowiło istotę rytu profesyjnego, jest tylko przypieczerowaniem boskiej inicjatywy, na którą już z chwilą pierwszego głosu powołania dało się w sercu swoim odpowiedź: *ecce adsum!*

Św. Ambroży tak pięknie i zarazem tak prosto pisze o profesji: *stabat ad aram Dei pudoris hostia*. Biskup w czasie uroczystości liturgicznej ofiarował zakonnicę jako hostię towarzyszącą tej, która stanie się Ciałem Chrystusowym i „konsekrował“ ją; wprawdzie inaczej niż hostię mszalną, jednak rzeczywiście.

Lecz zakonnica nie tylko raz została ofiarowana. Ona sama siebie stale składa Bogu w ofierze, w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa na Krzyżu. Można o niej powiedzieć, że jest matką dusz tych wszystkich, za których się ofiarowała, aby, jak powiada św. Teresa z Lisieux, w połączeniu z nie-

skończoną wartością Ofiary Chrystusowej „kupować dusze biednych grzeszników“. Jej rola w Kościele, to żyć w poczuciu całkowitej przynależności do Boga, ofiarowywać Mu każdego dnia swe życie już raz oddane za wszystkich, to ukazywać światu drogę życia wewnętrznego nie tyle przez pouczenia czy specjalne środki łaski, bo te należą do hierarchii, lecz swym przykładem zapraszając wiernych do zjednoczenia z Chrystusem.

Jak Kościół od Wniebowstąpienia jest w stanie oczekiwania na ponowne przyjście Chrystusa, tak samo i zakonnica. Walcząc jeszcze na tej ziemi, sercem przebywa już w niebie: „Nasze obcowanie jest w niebie, skąd też oczekujemy Zbawiciela“. (Fil 3,20). Profesja ma więc także znaczenie eschatologiczne. Zakonnica już na ziemi prowadzi życie „ukryte z Chrystusem w Bogu“, to znaczy że będąc jeszcze na ziemi jest rzeczywiście choć niewidzialnie tam, gdzie Chrystus po Wniebowstąpieniu. Dlatego dzień śmierci świętej dziewicy Chrystusowej nazywa się nie tyle dniem narodzin dla nieba *dies natalis*, co dniem spotkania z Oblubieńcem. Taka była śmierć św. Agnieszki. Tęskniła ona do połączenia się z Chrystusem, a gdy sędzia kazał ją ściąć mieczem, z radością zawołała: „Oto oglądam to, do czego tęskniłam, oto mam to, czego się spodziewałam; z Tym jestem zjednoczona w niebie, którego z pełnym oddaniem umiłowalam na ziemi“.

Zakonnica poślubiona Chrystusowi łączy się z Nim w sercu. Czuwa. „Błogosławieni, którzy wezwani są na wieczerzę wesela Baranka“.

Zarnowiec

S. KRZYSTYNA KLEJDYSZOWNA OSB